Warszawa, 6 Lipca 1892 r. № 27 Dnia 18 Lipca 1892 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.
WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Nowe przepisy o handlu trunkami.

I. W zamian art. 399 i uwagi po nim, art. 401, 424, 425 i uwagi po tychże, art. 430, 443, 445, 446, 450, 454, 455, 457, 458, 459 i uwagi do tych, oraz art. 460—462 i 479 ustawy o poborze od trunków (wyd. 1887 r.), wprowadzone są następujące przepisy:

1) Zawiadowanie sprawami, dotyczącemi sprzedaży detalicznéj gorących trunków, porucza się gubernialnym i powiatowym urzędom do spraw trunkowych, oraz radom miejskim.

2) Ogólne kierownictwo czynnościami gubernialnych i powiatowych urzędów do spraw trunkowych, należy do ministra skarbu po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, a we właściwych wypadkach po porozumieniu się z ministrem wojny.

3) Gubernialne urzędy do spraw trunkowych winny: a) czuwać nad właściwém i jednostajném stosowaniem przez urzędy powiatowe i rady miejskie przepisów niniejszéj ustawy o detalicznéj sprzedaży trunków, i b) rozpoznawać skargi zanoszone na decyzye urzędów powiatowych i rad miejskich, oraz w wypadkach właściwych decyzye te zatwierdzać.

4) Do urzędów powiatowych należy przedsięrbranie po za osadami miejskiemi prawem przepisanych środków, zmierzających do tego: a) iżby ilość zakładów detalicznéj sprzedaży gorących trunków nie przewyższała w każdéj miejscowości rzeczywistéj tego potrzeby, ze szkodą moralności publicznéj; b) iżby do detalicznéj sprzedaży trunków nie były przypuszczone osoby, nie zasługujące na zaufanie; c) iżby detaliczna sprzedaż trunków nie była zmonopolizowana.

5) Zgodzenie się na otwarcie detalicznéj sprzedaży trunków deklarują: a) na gruntach, należących do osób prywatnych — właściciele tychże gruntów; b) na gruntach, będących w bezpośrednim zarządzie gabinetu Jego Cesarskiéj Mości, wydziału apanażów, ministeryum dóbr państwa i innych dykasteryj—gabinet Najjaśniejszego Pana, kantory apanażów, oraz miejscowe instytucye właściwych wydziałów, stosownie do którego z nich należyć może; c) na gruntach cerkiewnych i klasztornych—miejscowa zwierzchność eparchialna; d) na gruntach, należących do osadników wiejskich—gromady, które odpowiednie uchwały wydać winny; jeżeli zaś w granicach posiadłości tychże osadników leżą grunta, stanowiące własność bądź jakiego zarządu, bądź prywatną, wówczas na otwarcie na takich gruntach detalicznéj sprzedaży trunków, oprócz zgodzenia się właściciela gruntu lub instytucyi, w któréj zawiadowaniu zostaje, jest wymagane pozyskanie uchwały gromadzkiéj; e) w wypadkach, określonych w art. 14, 16 i 17 — właściciele osad, którzy też nie są obowiązani wyjednywać na to pozwolenia gromad wiejskich.

6) Wymienione w punkcie 5 instytucye i osoby nie mogą deklarować zgodzenia się na udzielenie jednéj lub kilku osobom wyłącznego prawa prowadzenia sprzedaży trunków, w postaci monopolu. Wszelkie zawarte w téj mierze kontrakta i umowy są nieważne.

Uwaga. Przepis ten nie rozciąga się na właścicieli miast i miasteczek, wymienionych w art. 359 ustawy o poborze od trunków.

7) Urzędy powiatowe mają prawo nie dopuszczać otwarcia wszelkiego rodzaju zakładów detalicznéj sprzedaży trunków, jak również nie dopuszczać do sprawowania obowiązków sprzedających w powyższych zakładach osób, po których, według posiadanych wiadomości, nie można się spodziewać prawidłowego i zgodnego z interesami moralności publicznéj prowadzenia sprzedaży trunków. Decyzye urzędów w tym względzie nie mogą być zaskarżane (porówn. art. 410).

Uwaga. Właścicielowi gorzelni, na zasadzie powyższego artykułu, nie wolno odmówić pozwolenia na otwarcie zakładów sprzedaży trunków wyłącznie do wypicia w domu, w powiecie, w którym jest położona gorzelnia, albo choćby po za tym powiatem, ale w odległości nie więcéj niż wiorst 25 od gorzelni.

8) Urzędy powiatowe mają prawo, po należytém zbadaniu, czynić przedstawienia do urzędu gubernialnego, w przedmiocie zamknięcia zakładów detalicznéj sprzedaży trunków, jeżeli utrzymujący te zakłady, według posiadanych wiadomości, sprzedają trunki na kredyt, przyjmują rzeczy kradzione i dopuszczają się innych nadużyć ze szkodą moralności publicznéj, choćby nadużycia to nie były sądownie dowiedzione. Urząd gubernialny, w razie uznania takiego przedstawienia za zasługujące na uwzględnienie, wydaje rozporządzenie zamknięcia zakładu.

9) Otwarcie w osadach miejskich zakładów detalicznéj sprzedaży trunków decydują rady miejskie.

10) Na otwarcie w osadach miejskich zakładów, prowadzących sprzedaż wyłącznie do wypicia w domu, jak również piwiarni, wymagane jest jedynie wykupienie właściwych patentów.

11) Otwarcie po za osadami miejskiemi zakładów detalicznéj sprzedaży trunków decydują powiatowe urzędy do spraw trunkowych.

12) Na otwarcie piwiarni po za osadami miejskiemi nie potrzeba upoważnienia urzędów powiatowych.

13) Sprzedaż trunków w domach stacyjnych i w buffetach na stacyach dróg żelaznych decyduje właściwa zwierzchność pocztowa lub kolejowa.

14) Jeżeli we wsi, która nie zadeklarowała zgodzenia się na otwarcie detalicznéj sprzedaży trunków, będzie się odbywała takaż sprzedaż bez patentu, wówczas urząd powiatowy mocen będzie upoważnić tam otwarcie w tym roku sprzedaży wódki na wiadra bez zgodzenia się gromady.

15) Urzędy nie mogą zupełnie odmawiać upoważnienia na otwarcie sprzedaży trunków w traktyerniach, w zajazdach, karczmach, we wsiach, mających nie mniéj niż 5,000 głów ludności obojéj płci, a z pomiędzy wsi z mniejszą ludnością, we wszystkich wsiach targowych, handlowych, przemysłowych i fabrycznych, jak również przy stacyach dróg żelaznych, przystaniach i przewozach na wielkich rzekach, na traktach publicznych i w ogóle w miejscach, gdzie bywa napływ i przejazd ludzi obcych.

16) Powiatowe urzędy do spraw trunkowych mają prawo upoważniać, bez zgodzenia się gromad wiejskich, do otwarcia detalicznéj sprzedaży trunków we wsiach, do których się stosują warunki w art. 15 określone, jeżeli, według posiadanych wiadomości, gromada wiejska nie zadeklarowała zgodzenia się na sprzedaż trunków w takiéj wsi z pobudek, z dążeniem przeciwdziałania rozwojowi pijaństwa nie mających łączności; odnośne jednak decyzye urzędów powiatowych przez urzędy gubernialne winny być zatwierdzane.

17) We wsiach, które otworzyły u siebie sprzedaż trunków, ale które oddały ją, choćby w moc ustnych umów, jednéj lub kilku osobom w charakterze monopolu, urząd powiatowy ma prawo upoważniać do otwarcia sprzedaży na wiadra, bez zgodzenia się gromad wiejskich, w razach jeżeli w takich wsiach nastąpi sztuczne podniesienie się cen wódki w sprzedaży detalicznéj. Decyzye odnośne również przez urzędy gubernialne muszą być zatwierdzone.

18) Zgodzenie się na otwarcie detalicznéj sprzedaży trunków może być zadeklarowane przez wymienione w art. 5 instytucye, gromady i osoby na termin nie dłuższy niż lat trzy. Zgodzenie się, nie określające teminu, uważane będzie za roczne.

19) Zgodzenie się na otwarcie sprzedaży trunków służy ściśle oznaczonéj osobie, a wynikającego ztąd prawa nie wolno ustępować komu innemu bez upoważnienia instytucyi, gromady lub osoby, która zgodzenie się zadeklarowała.

Uwaga. Na ustąpienie przez jedną osobę prawa takiego, pozyskanego na mocy uchwały gromadzkiéj, osobie innéj, zapaść powinna nowa w tym względzie uchwała gromadzka.

(Dokończenie nastąpi).

Płodozmian i trzypolówka w gub. Lubelskiéj.

Teorya płodozmianu, mająca się niby opierać na prawach natury, że sosna nie rośnie po sosnie, ale osika, dąb; że rośliny, żywiąc się różnemi pierwiastkami, nie w jednakowym stosunku przyswajają je sobie; że niektóre z nich karmią się pierwiastkami z powietrza, inne znów czerpią je z dolnych warstw. Z tego powodu teorya płodozmienna tak po sobie rośliny uporządkowała, aby jednych i tych samych pierwiastków nie wyciągały z ziemi. Ztąd nasze rośliny podzieliła teorya na ochraniające, użyźniające, wyniszczające i t. p. Oprócz tego, nauka doszła do takiéj pewności, że na rachunku oparła, ile funtów jaka roślina potrzebuje do wykształcenia na jednym morgu? ilu funtów chłonie z powietrza? ile w nawozie dajemy roli? ile znowu zabieramy z pola? zgoła doszła do takiéj doskonałości, że jak tyle a tyle nie damy pierwiastków roślinie, wtedy przepada, albo się niedostatecznie wykształca. Na téj zasadzie nauka rolnicza oparła płodozmian, aby z danéj przestrzeni jak największy dochód wydobyć z ziemi.

Lecz ta teorya dopiero wtedy byłaby doskonałą, gdyby rolnik posiadał wszechmoc nad przyrodą, ażeby od jego woli zależały: pogoda, deszcze, mróz, rosy i t. p., bo te pierwiastki, jakie mamy do rozporządzenia w roli, wyzyskałby co do łóta, nie pozwalając przejść im w stan nierozpuszczalny; role zaś nasze nigdyby się nie zaperzyły ani zachwaściły. Lecz na nieszczęście my, biedni rolnicy, zależymy od niéj. Gdy przyjdą lata mokre, wtedy deszcze zaklejają porowatość w roli, skutkiem czego pierwiastki przechodzą w stan nierozpuszczalny, perze zaś i chwasty nie wiedzieć zkąd się biorą. Czasami siejemy w najlepiéj uprawną rolę i gdy po ukończeniu siewu, mamy ją zabronować, spada gwałtowna ulewa, zabierając ziarna na niższe pola, łąki, pastwiska, albo znosi je w kupki; rola zaś przez deszcz tak rozmoknie, że konie brodzą w niéj po kolona. Wstrzymujemy się więc z bronowaniem aby rola obeschła, lecz na drugi dzień spada powtórnie, na trzeci tak samo, wtedy nie ma innéj rady, tylko trzeba w błocie zabronować, bo ziarna na wierzchu już się zazieleniły. Czy w tak zaklajstrowanéj roli możemy się spodziewać urodzaju kiedy w suchym maju i czerwcu? zrobi się z takiéj roli skała, w którą powietrze, ciepło, wilgoć i gazy wnikać nie będą. Dla tego też takie obrachowywanie pierwiastków jest dobrém dla nauki, ale fikcyą dla rolnika, bo te pokarmy, które nam miały dać pewne i świetne urodzaje, przechodzą, pomimo naszéj woli, bardzo często w stan nierozpuszczalny. Tak więc ten cały zawiły rachunek schodzi wtedy do zera. Wprawdzie te obrachowane pierwiastki nie zginą w roli, tylko znajdą się w niéj, lecz wtenczas trzeba przeprowadzić uprawę racyonalną, aby dawały znowu jak najlepsze zbiory. Ale to już zależy od dobrego rolnika, żeby zaprowadził ład w takiém zakłóconém gospodarstwie, że kiedy się rola zaperzy i zachwaści, a pokarmy roślinne przejdą w stan nierozpuszczalny, aby miał wolność tak się rozporządzać, aby to mógł przeprowadzić bez żadnych strat w swoich dochodach. Tymczasem w płodozmianie mając raz na zawsze plan gospodarczy z następstwem płodów przepisany, niewolno rolnikowi schodzić z téj drogi, bo inaczéj zrobiłby się chaos, nieporządek, żeby sobie z tém rady dać nie można. Jeżeli w płodozmianie, siejemy po grochu pszenicę, lub żyto i groch chybi, że rola zaperzy się i zachwaści, w skutek czego nie ma nadziei, aby które zboże po nim urodziło, a nam z formuły przepisanéj nic innego nie wypada, tylko siać koniecznie— co wtedy stanie się z naszą pszenicą? A gdy jeszcze po niéj siać będziemy przepisane płody, wtedy tak rola zdziczeje, że tylko same chwasty rodzić się będą.

A gdy znowu warunki ekonomiczne w jakiéj okolicy zmienią się przez postawienie cukrowni, gorzelni lub innych fabryk, mających styczność z gospodarstwem rolném, w jakim wtenczas kłopocie postawieni jesteśmy? Rolnik, nie mając miejsca na sadzenie buraków lub innego zboża, musi zmienić układ następstwa płodów i powiększyć płodozmian o jedno pole więcéj. Bierzemy się więc do zmiany układu, zdejmujemy kolorowaną mapkę ze ściany, i gdy zaczynamy np. z 10 polowego zamieniać na 11-polowe, wtedy powstaje taki zamęt, taka pstrokacizna na polu, że ze strachu rzucamy mapkę na bok, widząc, że to do niczego. Jednak trzeba nam koniecznie sadzić, bo tu idzie o powiększenie dochodów, więc dla wyrównania pól, siejemy pszenicę po owsie, żyto po życie i t. p., i przez to doznajemy strat, których mogliśmy przez zaprowadzenie innego gospodarstwa uniknąć.

Gdyby to jeszcze nasze płodozmiany były takie, jak prowadzą się pod wielkiemi miastami, gdzie mają na celu produkcyę mleka i mięsa, w których sadzą wielkie ilości roślin okopowych i pastewnych, i gdzie można tak następstwo płodów uporządkować, że nigdy po sobie następować nie będą, kłosowe po kłosowych, okopowe po okopowych i t. p., lecz takich gospodarstw jest mało u nas, tylko przeważnie produkujących ziarno, więc dla małéj ilości wprowadzonych roślin okopowych i pastewnych, układ płodów jest czysto trzypolowy, podzielony na kilkanaście poletek, albo, aby zadosyćuczynić racyonalnemu płodozmianowi, wprowadzamy długoletnie pastwiska, nie uwzględniając ziarna, które jak w dzisiejszych czasach, odgrywają najważniejszą rolę w dochodach naszych. Albo, jeżeli mamy rozmaity gatunek ziemi, jak się to często w gorszych ziemiach zdarza, wtedy pokazują się trudności do niepokonania. Wówczas robimy tyle systematów, systemacików, do których ani inwentarza dopędzić, ani z nawozem dojechać, ani zboża ztamtąd wywieźć nie można, albo robi się, tyle wygonów, dróg i dróżek, któreby lepiéj zbożem obsiać niż robić tyle nieużytków.

Kiedy w roku 1857, przyjechałem w strony lubelskie, natrafiłem wówczas na największą gorączkę zaprowadzania płodozmianów. Niektórzy rolnicy z okolic Lublina i Chełma, niedowierzając swoim zdolnościom agronomicznym, zapraszali pewnego specyalistę z Lublina do układania i zaprowadzania płodozmianów u siebie. Gliny ścisłe po lewéj stronie Wieprza i borowiny w Chełmskiém, opisane przez piszącego w nrach 7, 8, 9 i 10 *Korrespondenta Rolniczego* z 1890 roku, najlepiéj wykażą, jak się różnią częściami składowemi i własnościami fizycznemi od siebie. Tymczasem porównajmy płodozmiany obu okolic, a spostrzeżemy ten sam system, to samo następstwo roślin po sobie. Jakże więc płodozmian, zastosowany do glin ścisłych, mógł dobrze na borowinach funkcyonować, kiedy w częściach składowych i we własnościach fizycznych taka ogromna zachodzi różnica? Płodozmiany więc w Chełmskiém, jak w Chojnie i Bezku, a może i w innych miejscach, prowadząc rolnika do ruiny, musiały upaść; rolnicy zaś powrócili do systemu trzypolowego, jako najodpowiedniejszego na gruntach wapiennych. Ponieważ rolnicy mogliby mnie o uprzedzenie do borowin posądzać, że je wykluczam od dobrodziejstwa płodozmianu, dla usprawiedliwienia się muszę więc o tém powtórnie cokolwiek powiedzieć.

Borowina, jako wapienna, sucha i gorąca, leżąca na spodzie przepuszczalnym, jak tylko przechodzi w stan twardy, musi być orana, bo gdy stwardnieje, wtenczas nietylko wszelki rozkład nawozu i pierwiastków mineralnych ustaje, ale gorzéj, bo chwasty nie wschodzą. Nie ma bowiem drugiéj podobnéj ziemi na świecie, w któréjby było takie bogactwo w głąb sięgających korzeniami chwastów i tak olbrzymio wyrastających, jak na niéj. Kiedy jeszcze do uprowy używano sochy, wtenczas takie lasy borkunu (miejscowa nazwa nostrzyku żółtego), pasternaku, marchwi dzikiéj i rozmaitych ostów wyrastały, że często pastuchy bydło w nich gubili. Dopiero gdy pług zastąpił sochę, i kiedy te grunta na zimę i częściéj orać zaczęto, wówczas znikły chwasty, że dziś są rzadkością. Tylko jeden mak pozostał, którego żadna siła nie wytępi, bo nim sprzątnie się pszenicę, już wysypał się na ziemię, albo, gdy pozostał w makówce, wywozi się go z nawozem w pole. Wypleć go dla wielkiéj ilości jest niepodobieństwem, a gdyby nawet było to możliwém w czasie suszy, przyrywa się, w rozliczne z boków rozrastając się gałęzie. Dla rozkładu więc nawozu, aby się łatwiéj obrócił w próchnicę, która tworzy tak potrzebną na te gorące grunta wilgoć i aby chwasty prędzéj do wschodzenia pobudzić trzeba ją często przewracać, bo jeżeli ich w czasie uprawy letniéj nie pobudzimy do wzejścia, dopiero w zasiewach jesiennych lub wczesną wiosną powschodzą. Biada zaś rolnikowi, jeżeliby wtedy nastąpił suchy kwiecień i maj, bo mak, czerpiąc wilgoć i pokarm z dolnych warstw, bujnie rośnie, krzewiąc się na wszystkie strony; pszenica zaś z braku wilgoci i zimna, tłumiona przez niego, już sobie nie da rady, bo mak wziął górę nad nią. Wtedy ginie pszenica, zarastając makiem, od którego pola wyglądają purpurowo.

Rolnicy więc na borowinach, dla wielkiéj ilości chwastów, nadto, że jako wapienna, prędko twardnieje, muszą być z przedplonami bardzo ostrożni, bo jeżeli groch będzie przedplonem przed pszenicą, może się ten wypadek, jak w roku zeszłym, przytrafić, że nie będzie można pługiem wrzesińskim lub innym zorać, lecz trzeba umyślnie do zorania grochowczyska pługi Sack'a kupować. Czy pomimo tak drogich pługów na sucho zoranéj roli urodzi się pszenica? mogą się rolnicy najlepiéj z tego roku przekonać, że w wielu miejscach na wiosnę musieli ją zaorać. Nawet pszenica po mieszance, w początku lipca na zielono sprzątanéj, rzadko się udaje. Zwykle mieszanki tak wysuszają role, że się orzą w ogromnych bryłach, których żaden pierścieniowy walec nie pokruszy, ale wtłoczy w rolę. Pod bryłami zaś takiemi nietylko nawóz i pierwiastki mineralne nie rozłożą się, ale także chwasty nie powschodzą. Ztąd też pszenice bywają po nich zwykle mniéj niż średnie, albo też najczęściéj chybiają. Trzeba bowiem czasu bardzo wilgotnego w lipcu, aby ją w cząsteczki zorać można, ale w takim razie gnije mieszanka, która dłuższego czasu niż koniczyna do wysuszenia potrzebuje. Najlepiej więc siać ją na borowinach, które mają za podłoże margiel, bo w nich daleko jest więcéj wilgoci, niż w górzystych położeniach na opoce leżących, ale takich borowin znajduje się u nas niewiele. Nadto, na borowinach powinny być brony więcéj w użyciu niż walec, bo one kruszą bryły, zasypują wszystkie próżnie, więc wilgoć z rosy wnikać w nią będzie i przyczyniać się do rozkładu nawozu, pierwiastków mineralnych i wschodzenia chwastów, oraz nastąpi jednakowy rozkład w całéj powierzchni.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Sprzęt siana i koniczyny.

Każdy rolnik wie z własnego doświadczenia, jak wielkie straty wyrządzają deszcze, padające podczas sprzętu traw i innych roślin pastewnych. W danym razie deszcze są w stanie wypłókać z roślin do tego stopnia wszystkie rozpuszczalne w wodzie składniki pożywne, iż pasza staje się zupełnie niezdatna do użytku. Największe tutaj zagraża niebezpieczeństwo, skoro trawa lub koniczyna znajduje się w kupkach, w których wytwarza się w skutek nadmiaru wilgoci fermentacya, powodująca gnicie roślin. Liczne rozbiory chemiczne wykazały, że wypłókana deszczem koniczyna zawiera 11% mniéj składników pożywnych, natomiast zwiększa się zawartość nierozpuszczalnego włóknika o 12%; wartość więc pastewna koniczyny zmniejszyła się o blizko 50%, ponieważ należy mieć na uwadze nietylko wartość pastewną, ale także strawność i smak paszy.

Doświadczenie, dokonane nad trawą, która przez dwa dni spoczywała na deszczu, wydały następujące rezultaty: Pierwszy deszcz, padający na świeżo skoszoną trawę, wypłókuje z niéj składniki mineralne w daleko większym stosunku niż składniki organiczne. Strata substancyj organicznych dotycze przeważnie bezazotowych składników wyciągowych. Deszcz oddziela od związków azotowych najłatwiéj amidy i kwas saletrzany. Białko, o ile się zdaje, ginie dopiero przy rozpoczynającém się gniciu. Ze składników mineralnych wystawione są na największe straty potas i wapno, a w końcu dopiero kwas fosforowy. Oddzielanie się składników pożywnych i niebezpieczeństwo ich wypłókania przez deszcz zwiększa się w nadzwyczaj wysokim stopniu przez gnicie.

Pomimo jednak, że rośliny nasze pastewne corocznie prawie cierpią tak bardzo od deszczów, co rolników na wielkie naraża straty, sposoby sprzątania siana, wziąwszy na ogół, wykazują niewielki postęp. Przypatrzmy się tylko cokolwiek bliżéj tym sposobem. Najlepsze metody są, rzecz jasna, te, przy których ginie najmniejsza ilość liści i kwiecia, gdzie tylko nieznaczna część roślin jest wystawiona na działanie wilgoci, i gdzie wartość pastewna nie ulega zbyt wielkiemu zniżeniu, ani też nie ginie pasza w zupełności. Mniéj w każdym razie chodzi o szybkie ususzenie, niż o to, aby pasza w skutek niekorzystnych wpływów temperatury nie ucierpiała zbyt wiele.

Najbardziéj rozpowszechniony sposób suszenia trawy, koniczyny i innych roślin pastewnych polega na ustawianiu świeżo skoszonych tych roślin w kupki, w ten sposób, aby kwiecie roślin znajdowało się u góry. Po przeciągu dwóch do trzech tygodni kupki te, bez potrzeby poprzedniego ich przewracania lub przetrząsania, można zwozić z pola. Sposób ten wymaga niewiele robocizny i zachodów, jest jednak tylko możliwy w klimacie suchym i przy sprzyjającéj pogodzie. Przy długotrwałych deszczach pasza traci swe składniki pożywne, gnije, a w skutek niezbędnego przestawiania i przetrząsania, narażamy się na stratę większéj części liści. Sposób ten w największéj liczbie wypadków nie zasługuje na polecenie.

W innych znów okolicach pozostawiają skoszoną paszę na pokosach, dopóki nie obeschnie wierzchnia strona, po czém odwracają pokosy na drugą stronę. Jeżeli deszcz zbija pokosy, wówczas należy je trzonkiem grabi wzruszyć tak samo, jeżeli rośliny pastewne, w następstwie bujnego wzrostu, spoczywają na ziemi zbyt zwarto i wysoko. Skoro pasza obeschnie dostatecznie, ustawiają ją w mniéj więcéj półtoréj stopy wysokie, możliwie ostro zakończone kupki; w razie zbicia ich przez deszcz, należy je zluźnić. I ten sposób, mianowicie przy koniczynie, nie zasługuje na polecenie. Bo chociaż będziemy suszyli koniczynę wyłącznie w godzinach rannych, co zresztą nie zawsze da się przeprowadzić, narażamy się na znaczną stratę liści, a sposób ten i z tego względu jest jeszcze gorszy od wyżéj opisanéj metody kupkowéj, iż deszcz napotyka daleko większą powierzchnię.

W wielu okolicach Niemiec Zachodnich pozostawiają skoszoną aż do obeschnięcia na pokosach; następnie wiążą ją w snopy. Dziesięć takich snopów zestawiają z sobą i nakrywają je jednym większym. Sposób ten jest tani, nie wymaga wiele czasu, a nawet najsilniejszy deszcz nie zepsuje paszy, sprzątniętéj podług téj metody. W innych stronach Niemiec rozpowszechniony jest sposób suszenia koniczyny, wiążąc ją w wiechy. Koniczyna pozostaje odpowiednio do pogody przez jeden lub dwa dni na pokosach, następnie robią z niéj drobne snopki w ten sposób, iż związują kilka garści koniczyny przy kwieciu kilku skręconemi łodygami. Następnie ustawiają te wiechy w rzędach, rozkraczając je cokolwiek u dołu. Powietrze przenika dobrze przez te wiechy, które też wysychają szybko. Woda deszczowa, nie zatrzymując się, spływa po nich. Krótko przed zwózką należy wiechy poprzewracać, aby obeschła część ich dolna. Metoda ta wymaga, co prawda, dość wiele pracy, zabezpiecza jednak przed utratą liści i kwiecia, oraz przed zupełném zepsuciem się paszy. Względnie wielka jednak powierzchnia paszy bywa tutaj wystawiona na działanie deszczu, w porze więc dżdżystéj narażamy się na utratę znacznéj części składników pożywnych przez wypłókanie.

W Hollandyi, Anglii i Ameryce, gdzie kupki siana pokrywają rodzajem dachu, a mianowicie czworokątnym kawałkiem płótna, przyczepionym do ziemi za pomocą kołków, istnieją pewne zasady do suszenia siana, polegające przedewszystkiém na zabezpieczeniu paszy przed deszczem i rosą, na częstém przewracaniu siana i na możliwie szybkiém wysuszeniu. Metody te grzeszą tą niedogodnością, iż wymagają nadzwyczaj wiele sił roboczych.

W ostatnich czasach zaczęło się rozpowszechniać w niektórych okolicach suszenie mianowicie koniczyny na tak zwanych piramidach. Piramida taka składa się z trzech drągów po 5 do 6 stóp długich i 3 cale grubych, połączonych w wierzchu kołkiem drewnianym, tak, iż drągi dają się rozkraczać. W odległościach od 8 do 12 cali wywierca się w drągach na zewnętrznéj ich stronie dziury, w które wbija się kołki. Na kołki te kładzie się następnie 10 do 20 stóp długie calowe drągi, które obwiesza się koniczyną lub innemi roślinami pastewnemi.

Hygieniczne urządzanie budynków gospodarczych.

Budynki, przeznaczone na pomieszczenie koni, czyli stajnie, winny być wznoszone w miejscach nieco wywyższonych i frontem zwrócone na północ lub zachód. Wysokość stajni jest zależną od tego, na ile koni jest wznoszona. Stajnia, przeznaczona na 1 do 10 koni, powinna mieć 2,8 do 3,1 m. wysokości, na 10 do 30 koni 3,4—4,0 m., na więcéj zaś niż 30 koni 4,7 do 5,6 m. Stanowiska dla koni urządzają się w ten sposób, że konie, ustawione w jednym rzędzie, zwrócone są głowami do jednego z murów budynku, przy dwóch zaś rzędach konie stoją zwrócone do dwóch frontów podłużnych, lub też do ściany szczytowéj i najbliższéj ściany poprzecznéj.

Stanowisko dla jednego konia średnich wymiarów powinno mieć 1,7 do 1,9 m. szerokości i długości razem ze żłobem 2,5 do 3,5 m.; dla rosłego konia szerokości 1,4 do 2,0 m. i długości 3,1 m. Szerokość tylnych przejść za stanowiskami, urządzonych przy pojedyńczym rzędzie koni, wynosić winna 1,3 do 1,9 m., przy podwójnym rzędzie 2,5 do 3,8 m.; długość stanowiska wląnative ze żłobem i przejściem z tyłu w pierwszym wypadku wynosić winna 4,4 do 6,0 m., w drugim zaś wypadku i włącznie jeszcze ze środkowém przejściem 7,8 do 9,1 m. Stanowiska dla ogierów powinny mieć szerokości 2,2 do 2,5 m.; dla klaczy ze źrebięciem długość i głębokość zajmowanego miejsca powinna równać się 3,1 do 4 m. W stajniach dla źrebców swobodnie biegających liczyć się powinno na sztukę 3,4 do 3,9 m.

Stanowiska powinny być oddzielone jedne od drugich ruchomemi przegrodami, a podłoga powinna być zaopatrzona w kanaliki do odpływu uryny. Żłoby do obroku i kosze powinny być przytwierdzone nizko i poziomo na jednéj linii. Powszechnie używane drabinki do siana są szkodliwe, ponieważ powodują osłabienie wzroku u koni, a nawet ślepotę. Oświetlenie stajni powinno być dostateczne, a najstosowniejsze od tylnéj strony stanowiska lub z góry. Stajnie dla koni potrzebują więcéj, niż którekolwiek inne pomieszczenie dla zwierząt, dobréj wentylacyi, albowiem wyziewy u koni są znaczniejsze; wentylacya atoli powinna być tak urządzona, ażeby przewiew przechodził wyżéj, nie narażając koni na przeciągi i przeziębienia.

Budynki przeznaczone na pomieszczenie bydła rogatego noszą różne nazwy; w szczególności w wielkich gospodarstwach, gdzie różnego wzrostu i przeznaczenia bydła jest znaczna ilość, każdy gatunek mieszczą w osobnym budynku, od czego i sam budynek nazwę przybiera: krowiarnia, czyli hollendernia mieści krowy, wołownia—woły i jałownik, cielętnik—cielęta. Ogólny budynek, przeznaczony na pomieszczenie wszelkiego bydła rogatego, nosi nazwę obory. Wysokość, obory małéj na mniéj niż 12 sztuk bydła, winna wynosić 2,8—3,1 m. średniéj, mieszczącéj od 12—30 sztuk—3,1 do 3,8 m.; obory, mieszczące więcéj niż 30 sztuk, powinny mieć wysokości co najmniéj 4,5 do 5,0 m. Stanowisko dla jednéj krowy małéj powinno mieć szerokości 1—1,2 m., dla krowy dużéj 1,3 m., dla wołu 1,3—1,4, dla młodzieży 0,9 metra.

Szerokość miejsca karmowego z 2 korytami i 2 progami wynosić winna 1,9—2 m., z jedném korytem i jednym progiem 1,4—1,6 m. Długość stanowiska dla krowy, oprócz koryta, lecz łącznie z tylném przejściem liczy się 3,3—3,4 m. Podwójne rzędy bydła bez koryt, lecz łącznie ze środkowém przejściem, w dużych oborach i przy znacznéj liczbie bydła wymagają 6,9—7 m. Dla jałownika liczy się na stanowisko na długość bez koryt, ale łącznie z tylném przejściem, 2,8 m. Podwójne rzędy bydła jałowego wymagają bez koryt, lecz łącznie ze środkowém przejściem, 5—5,6 m. Dla cielęcia odsadzonego liczy 1,4—1,6 m.

Podłogę w oborach daje się wyłożoną kamieniami polnemi, flisami, cegłą, asfaltem, betonem; w oborach zaś, z których gnój wprost na pole wywozi się, najpraktyczniéj jest dać bruk na podstawie, zrobionéj z mocno ubitéj gliny. Co się tycze drzwi i okien, to pierwsze, przy urządzeniu stanowisk podłużnych, należy dawać tak często, aby jedne drzwi przypadały co 10 sztuk w każdym rzędzie; przy urządze-

nie poprzeczném daje się drzwi w środku między rzędami co 9 m. Okna należy dawać tém większe, im niższa i mniejsza jest obora. W ostatnich czasach okna zastępują wmurowanemi taflami szkła surowego. Ona należy umieszczać jak najwyżéj, żeby zarazem służyły jako wentylatory bez tworzenia przeciągów w dole, gdzie stoi bydło; zwykle dawać je trzeba na 1 56—1,88 m. wyżéj od miejsc karmowych, służących do zadawania paszy. Co się tycze urządzenia koryt, to te przy żywieniu bydła paszą suchą i pojeniu w studni, daje się drewniane i płytkie; przy żywieniu wywarem i użyciu koryt do pojenia w oborze, daje się kamienne lub żelazne. Wysokość koryt winna odpowiadać wielkości zwierząt. Przy korytach od strony bydła powinny być urządzone progi drewniane, zaopatrzone w kółka żelazne do wiązania bydła. Część obory, przeznaczona dla jałownika, winna mieć bezpośrednie wyjście na podwórze i być odseparowaną.

(*Dokończenie nastąpi*).

DZIAŁ INFORMACYJNY.

(Bezpłatne ogłoszenia dla ziemian).

Sprzedaż.

Inwentarz żywy.

* Do sprzedania 200 młodych maciorek zdatnych do chowu, rasy krzyżowanéj Negretti Rambouillet, dobrego wzrostu, obfitowełniste w dominium Leszno pod Błoniem.

* Owiec 400 sztuk rasy Negretti, skopów i matek do sprzedania, zaraz po strzyży. Poczta Lublin, dobra Jastków.

* Trzy buchajki roczne, czystéj krwi hollenderskiéj są na sprzedaż w dobrach Słupia pod Szczekocinami.

* Do sprzedania 25 krów dojnych dobrze utrzymanych 5—7 lat mających, w cenie po 36 rub. za sztukę na miejscu. Rudziec, gub. Siedlecka, poczta Parczew, stacya Międzyrzec dr. żel. W. T. —11—

* W folwarku Łachowce p. Tyszowce, w pow. Tomaszowskim, do sprzedania piętnaście krów dojnych rasy szwajcarskiéj. Cena 15 u razem 750 rub., pojedyńczo mogą być nabyte także, ale za cenę odpowiednią do sztuki.

* Owiec 500 sztuk rasy Negretti matek, skopów i jagniąt do sprzedania razem albo częściowo, po cenie przystępnéj, w dobrach Kryniczki, poczta Zamość.

* Dominium Kraśniczyn, poczta Krasnystaw, ma do sprzedania 120 owiec (matek) do chowu. Szczegóły na miejscu.

Majątki.

* Jest do sprzedania z wolnéj ręki, majątek Kaniec, położony w pow. Rawskim, w bliskości miast Tomaszowa i Rawy, ogólnéj przestrzeni włók 30 z dobremi budynkami i inwentarzem żywym i martwym. Wolny od serwitutów. Cena włóki 1,800 rub, na gruncie Towarzystwa 19,500 rub. Bez pośrednictwa osób trzecich. Bliższa wiadomość na miejscu. Może być także wypuszczony w dzierżawę. St. pocztowa Rawa.

* Do sprzedania z wolnéj ręki lub wydzierżawienia dobra Rzeczyca, położone pomiędzy Kazimierzem a Nałęczowem, bez serwitutów, rozległości 33 włóki w ziemi pszennéj przeważnie. Młyn czyni 400 rub. rocznie. O warunki kupna układać się można wyłącznie tylko z zięciem właściciela zamieszkałym w Rzeczycy: Erazmem Żabińskim, poczta Kazimierz.

Rozmaitości.

* Do sprzedania za pół ceny dwie młocarnie: Młocarnia cepowa trybowa, przenośna z 4-konnym manażem za 150 rub. i cepowa pasowa stała z 4-konnym manażem za 100 rub. Obie w zupełnie dobrym stanie. Sprzedają się z powodu nabycia młocarni parowéj. Adr. Poczta Sękocin w Woli Gołkowskiéj. —29—

* Jest do sprzedania zaraz MŁYN WODNY, położony przy szossie pomiędzy Łaskiem a Piotrkowem, o trzech gankach z dwoma morgami lasu sosnowego, z 9 morg. gruntu ornego dobréj gleby i z 11 morg. łąk pierwszéj klassy. Wiadomość u właściciela Ambrożkiewicza w Kuźnicy Kociszewskiéj w pow. Piotrkowskim.

Kupno.

Inwentarz żywy.

* Owiec 60—70 sztuk poprawnych świniarek poszukuje się celem nabycia. Warszawa, Drewniana № 11, m. 5. —33—

* Poszukuje się celem nabycia trzy konie wierzchowe młode, dobrze ujeżdżone i 10 par koni fornalskich, silnych, młodych. Wiadomość w Redakcyi. —13—

Majątki.

* Potrzebny folwark od 4 do 6 włók, jak najbliżéj Warszawy, z ładnemi budynkami, oraz ładnym domem mieszkalnym, z inwentarzem żywym i martym, ze stałym dochodem i pięknym ogrodem lub parkiem. Kommunikacya tylko szossą. Adres: Redakcya Gazety. —15—

* Kupię folwarczek z domem o 5 ciu pokojach, dwie włóki dobréj ziemi, na prawach szlacheckich, bez służebności, z oddzielną księgą hypoteczną, w pobliżu dr. żel. Warsz. Wied. Offerty składać w Redakcyi Gazety dla D. Z. —16—

Rozmaitości.

* Powozu z fordeklem używanego poszukuję. Marszałkowska 110 dystrybucya.

* Młocarnię 3 lub 4 konne z manażem, w dobrym stanie, poszukuje celem nabycia w cenie 150 rub. Wiadomość: Warszawa, ul. Drewniana № 11, m. 5. —33—

Posady i prace.

Poszukiwane.

* Poszukuję posady w przedsiębierstwach agronomiczno-przemysłowych. Ukończyłem Akademię Agronomiczną w Pruszkowie; jestem uczniem Tajnego Radcy dra Settgasta, członka ministeryum rolnictwa w Berlinie; posiadam świadectwa i rekomendacye pierwszych powag kraju i zagranicy. Bliższych informacyj udzieli Redakcya, gdzie można przejrzyć właściwe dokumenta. —23—

* Rządca-administrator poszukuje stosownéj posady. Przeprowadza samodzielnie płodozmiany, obznajmiony dokładnie z gospodarstwem leśném, z gorzelnictwem i t. p. wszystkiemi gałęziami, dotyczącemi rolnictwa. Informacyi bliższych udzieli „Redakcya.“ —27—

* Poszukuje miejsca rządcy w Królestwie lub Cesarstwie.— Podnoszę dochód w gospodarstwach opuszczczonych; wprowadzam płodozmiany lub nie właściwe zmieniam. Wiadomość w redakcyi „Gazety Warszawskiéj.“ —28—

* Rządca gospodarczy poszukuje stosownéj posady. Urządza i prowadzi chmielnictwo. Zna się na fabrykacyi serów różnego rodzaju. Prowadzi gospodarstwo racyonalne. Offerty składać upraszam w Redakcyi. —31—

* Rządca gospodarczy do większego majątku, poszukuje miejsca. Świadectwa najpierwszych powag rolniczych. Może złożyć kaucyę hypoteczną. Wiadomość w Redakcyi. —21—

* Kawaler, fachowy rolnik, szuka od 1 go lipca r. b. miejsca. Fr. Adamec, Drożejowice przez Skalbmierz.

* Człowiek energiczny, obeznany z gospodarstwem rolném poszukuje posady rządcy. Offerty w Redakcyi pod lit. I. M. Z. —24—

* Posady rządcy lub administratora w większym majątku poszukuje. Swiadectwa jak najchlubniejsze. Offerty proszę składać w Redakcyi pod: Wład. Dom. —25—

* Rządca gospodarczy w sile wieku, który pełnił obowiązki jako administrator majątku w jedném miejscu przez lat *ośmnaście*, poszukuje stosownéj posady. Wiadomość w Redakcyi. —26—

* Rządca gospodarczy w sile wieku, posiadający jak najchlubniejsze świadectwa z pierwszorzędnych majątków, poszukuje posady. Bliższych informacyj udzieli Redakcya Gazety. —17—

* Wykwalifikowany GORZELANY, obeznany z pędzeniem okowity na apparatach Pistoryusza i Saval'a, mogący się też podjąć prowadzenia składu okowity, poszukuje miejsca. Adres: Adamczewski w Miączynie, przez Zamość, gub. Lubelska.

* Poszukuje miejsca rządcy majątku większego lub mniejszego. Świadectwa najpierwszych powag rolniczych. —12—

Zaofiarowane.

* Pisarz prowentowy kawaler (pożądany człowiek starszy), od 1-go lipca potrzebny do dóbr Wężerowa. Pensya 60 rub. rocznie i całkowite utrzymanie. Aresować: Józef Brojewski, p. Miechów.

* Potrzebny jest elew rolniczy do dóbr Turna p. Węgrów gub. Siedlecka. Za dozór w pracach gospodarskich elew otrzyma mieszkanie, opał, światło, stół i pranie. Zgłaszać się do zarządu dóbr Turna listownie lub osobiście. —30—

* Ekonom kawaler, zdolny i energiczny, potrzebny od 1 go lipca do dworu Łętkowice przez Słomniki. Zgłaszać się osobiście.

* Kowal zdolny, znający się na maszynie parowéj, potrzebny od 1 go lipca do dworu Łętkowice przez Słomniki.

* Kowal na ordynoryę potrzebny jest zaraz do dominium Kamienna, st. pocz. Błaszki gub. Kaliska. —32—

* Stelmach na ordynaryę, potrzebny jest zaraz do dominium Kamienna st. pocz. Błaszki gub. Kaliska. —32—

* Potrzeba dwóch kucharzy: jeden na ordynaryę, drugi kawaler na stół. Obaj winni zajmować się ogrodem i posługiwać we dworze. Wiadomość: Dominium Kamienna, st. pocz. Błaszki gub. Kaliska. —32—

* Potrzebna jest panna do szycia i gospodarstwa. Wiadomość: Dominium Kamienna, st. pocz. Błaszki gub. Kaliska. —32—

* Ekonom energiczny w sile wieku jest potrzebny. Świadectwa winny być jak najlepsze. —19—

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 6 (18) Іюля 1892 г.